Rarka piszcz sie?

Samsu od

Actimel
Znasz Reklamę Actimela?
Zobacz jak działa Actimel!
Actimel.pl/Reklama

Reklamy Google

POKREWNE

ŚRODA [30.07.2008]

PRZESUWANIE POLSKO-NIEMIECKIEJ GRANICY! GŁUPOTA CZY PROMOCJA?

Wątpliwej jakości prezent dla niemieckich emerytów. Na turystycznej mapie Polski wydanej w Warszawie znajdą dobrze im znaną granicę między naszymi państwami sprzed II wojny światowej. CZYTAJ »

BARTOSZ KOWALCZYK | Czwartek [3.09.2009, 22:06]

Rząd Bawarii: Urodziłeś się we Wrocławiu po '45? Toś Niemiec

NIEMCY | III RZESZA | GRANICA | HISTORIA | BAWARIA

OC i AC w niskiej cenie. SPRAWDŹ NAS >



(fot. PAP/Krzysztof Świderski)

Dla urzędników z Monachium granica na Odrze i Nysie istnieje dopiero od 1990 r. Jak widać Niemcy też mają swój

Dla urzędników z Monachium granica na Odrze i Nysie istnieje dopiero od 1990 r. Jak widać Niemcy też mają swój PiS.

Władze największego i najbogatszego landu RFN uznały, że dawne ziemie niemieckie należące do Polski od 1945 r. dopiero wraz z upadkiem komunizmu zaczęły być dla nich zagranicą. Dlatego każdy **urodzony po wojnie, ale przed 1990 r.** we Wrocławiu, Szczecinie czy Olsztynie uzyska w Bawarii wpis, że **urodził się w Niemczech**.

Jak pisze **Piotr Jendroszczyk, korespondent "Rzeczpospolitej"** w Berlinie, to sukces wypędzonych. Organizacji kierowanej przez **Erikę Steinbach** zależało na tym, by państwo niemieckie potwierdziło, że granica na Odrze i Nysie istnieje dopiero od niecałych trzydziestu lat. Ignorowali tym samym traktaty zawarte przez PRL z NRD i RFN. Berlin nie zgadzał się z tą interpretacją. Choćby dlatego, że mogłaby się obrócić przeciwko niemieckiemu rządowi. Chadecki minister spraw wewnętrznych **Wolfgang Schäuble** przestrzegał:

> Taka regulacja prowadziłaby do tego, że także osoby narodowości polskiej urodzone na byłych wschodnich terenach Niemiec musiałyby być traktowane **jako urodzone w Niemczech**.

Absurd, ale też furtka dla wielu przedsiębiorczych rodaków, by legalnie pracować za naszą zachodnią granicą i korzystać z dobrodziejstw tamtejszego państwa opiekuńczego.

Przedstawiciele rządzącej Bawarią **CSU** pozostali głusi na te argumenty. Tym bardziej, że w konstytucji RFN wciąż widnieje słynny artykuł 116. Uznaje on za Niemców wszystkich, którzy przebywali w granicach Rzeszy w 1937 r., a także ich potomków. Poza tym pod koniec września są **wybory do Bundestagu**. Chadecja - **CDU/CSU** - chce sięgnać po władzę wspólnie z liberałami z FDP. Według ostatnich sondaży może jej zabraknąć kilku procent, liczy się więc każdy głos. Zwłaszcza zwolenników prawicy - takich jak dwa miliony wypędzonych.

Eksperci przekonują, że cała sprawa jest przede wszystkim demonstracją. Praktycznych skutków dla stosunków z Polską mieć

> Taka regulacja prowadziłaby do tego, że także osoby narodowości polskiej urodzone na byłych wschodnich terenach Niemiec musiałyby być traktowane **jako urodzone w Niemczech**.

Absurd, ale też furtka dla wielu przedsiębiorczych rodaków, by legalnie pracować za naszą zachodnią granicą i korzystać z dobrodziejstw tamtejszego państwa opiekuńczego.

Przedstawiciele rządzącej Bawarią **CSU** pozostali głusi na te argumenty. Tym bardziej, że w konstytucji RFN wciąż widnieje słynny artykuł 116. Uznaje on za Niemców wszystkich, którzy przebywali w granicach Rzeszy w 1937 r., a także ich potomków. Poza tym pod koniec września są **wybory do Bundestagu**. Chadecja - **CDU/CSU** - chce sięgnąć po władzę wspólnie z liberałami z FDP. Według ostatnich sondaży może jej zabraknąć kilku procent, liczy się więc każdy głos. Zwłaszcza zwolenników prawicy - takich jak dwa miliony wypędzonych.

Eksperci przekonują, że cała sprawa jest przede wszystkim demonstracją. Praktycznych skutków dla stosunków z Polską mieć nie powinna. **Prof. Andrzej Sakson z Instytutu Zachodniego** dla "Rzeczpospolitej":

> Takie stanowisko można zakwalifikować jako **akt wrogi i symboliczną agresję**, która jednak nie pociąga za sobą **żadnych konsekwencji prawnomiędzynarodowych** ani w sprawach restytucyjnych czy odszkodowawczych.

Roszczeń wypędzonych nie uznaje żadne państwo ani organizacja międzynarodowa. Ewentualne poparcie ONZ raczej nic tu nie zmieni. Steinbach i jej drużyna nie mają też co liczyć, że rząd Bawarii posunie się dalej w rewidowaniu historii. Jakiś sprytny prawnik mógłby przecież złożyć pozew do sądu w Monachium czy Norymberdze o odszkodowanie za straty spowodowane II wojną światową. A na to, by płacić rekompensaty za utracone majątki w Prusach Wschodnich, **nie stać nawet najbogatszego landu w Niemczech.**

Bartosz Kowalczyk